

ROMOWIE ZA MURAMI GETTA WARSZAWSKIEGO

KAROLINA WRÓBEL

Doświadczenie Romów w getcie warszawskim – przestrzeni eksterminacji pośredniej – jest stosunkowo mało zbadane. W piśmiennictwie przybliżającym Zagładę Romów najczęstsze są opracowania dotyczące obozów śmierci. Szczególnie ważne wydaje się więc wydobywanie śladów obecności Romów w warszawskiej dzielnicy zamkniętej. Od czasu powstania pracy Jerzego Ficowskiego *Cyganie na polskich drogach*¹, w której po raz pierwszy podjęto temat Romów w warszawskim getcie, na polskim gruncie w zasadzie nie pojawiły się teksty poszerzające te ustalenia. Wynika to przede wszystkim z faktu, że losy Romów w getcie pozostają słabo udokumentowane. W przeciwieństwie do Żydów, tworzących pisma osobiste, zachowane dziś w dużej mierze dzięki pracom zespołu Oneg Szabat, Romowie nie spisywali swoich historii wojennych i nie przekazywali ich następnym pokoleniom. Nie funkcjonowały one zatem jako istotny element ich tożsamości. Było to uwarunkowane ich kulturą, która zgodnie z *romanipen* – romską tradycją – nie była ukierunkowana na rozpamiętywanie przeszłości.

W dzielnicy zamkniętej w Warszawie nie został wydzielony specjalny „obóz cygański” – swoiste getto w getcie – jak stało się to w przypadku Łodzi już w 1941 roku. W Warszawie bowiem Romowie nie byli izolowani od Żydów. W dokumentach osobistych najczęściej wzmianek o „Cyganach” – jak byli określane – przypada na wiosnę

¹ Książka ukazała się drukiem po raz pierwszy w 1965 r. Zob. też fragmenty artykułu: M. Juskiewiczówna, *Tragiczny los Cyganów na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1945*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1992, t. 34.

i lato 1942 roku, czyli na krótko przed wielką akcją likwidacyjną. Ponadto w maju tego samego roku wydane zostało w Warszawie rozporządzenie o przymusowym przesiedleniu Romów do getta i konfiskacie ich dobytku. W tym czasie w „Nowym Kurierze Warszawskim” ukazała się, odnosząca się do tego nakazu, informacja prasowa o znamienym tytule: *Razem z Żydami i Cyganie za murami*².

W swoim dzienniku Adam Czerniaków, prezes Rady Żydowskiej, informował między innymi o transportach Romów z Łowicza oraz z zagranicy – Węgier, Rumuni, Bułgarii i Niemiec. Należy równocześnie zaznaczyć, że wielu polskich „Cyganów”, którzy chronili się w lasach przed prześladowaniami, było często od razu rozstrzelanych w doraźnych egzekucjach w czasie lokalnych obław.

Dostępne nam bezpośrednie świadectwa Romów z pobytu w getcie są fragmentaryczne. Aleksy Kozłowski, ukrywający się w Warszawie na Powązkach, Powiślu oraz w Konstancinie, gdzie został aresztowany, wspomina: „Niemcy przewieźli mnie do getta w Warszawie, było to na jesieni 1942 roku. Pracowałem w obozie pracy przymusowej, który mieścił się na obrzeżach Warszawy, prawdopodobnie w dzielnicy Ochota”³. Na lotnisku Okęcie wykonywał prace ziemne i budował różnego rodzaju umocnienia. Z uwagi na chorobę oczu po interwencji lekarza niemieckiego został zwolniony z obozu. Jednak nie cieszył się długo wolnością, gdyż schwytano go jako „wałęsającego się Cygana” i przetransportowano do obozu na Majdanku. Natomiast Leokadia Bejman, złapana przez Niemców w lesie pod Warszawą i wraz z mężem oraz dziećmi przewieziona do getta warszawskiego, relacjonuje:

„Tam byli też inni Romowie – Kozłowscy, Pawłowscy, Iglenc i inni, niektórzy żyją do dziś. Było to jesienią 1942 roku. Jednak nie przebywaliśmy tu długo, ponieważ przetransportowano mnie do obozu w Treblince. Miałam w tym czasie trójkę swoich dzieci. Do Treblinki przewieźli mnie z transportem Żydów z getta, z moją najmłodszą, dopiero co narodzoną córką oraz mężem. W getto pozostała dwójka moich dzieci – Helena i Igna-

cy [...], którymi zaopiekowali się inni Romowie z naszej rodziny”⁴.

Mąż i córka Bejman zginęli w obozie, zaś jej dwoje dzieci uratowało się z getta, a po wojnie zamieszkało w Goścyninie.

Historycy porównujący Zagładę Żydów i Romów podkreślają, że choć eksterminacja „Cyganów” była podyktowana tą samą rasistowską logiką, nie miała ona usystematyzowanego charakteru. Stosunek Trzeciej Rzeszy do Romów był ponadto niejednoznaczny, a dotyczące ich rozporządzenia często sprzeczne. Gettoizacja Romów również przedstawiała się odmiennie niż Żydów. Nie była ona realizowana w sposób tak metodyczny i tak przygotowana propagandowo jak w przypadku Żydów. Ponadto – jak czytamy w rozporządzeniu starosty powiatu warszawskiego – za opuszczenie getta Romom nie groziła kara śmierci, ale wysoka grzywna i ciężkie więzienie. Faktem jednak jest, że osadzenie ich bez środków do życia w gettach żydowskich, z których byli oni następnie wywożeni do obozów Zagłady, tak samo skazywało ich na śmierć z powodu głodu i chorób zakaźnych, o czym świadczą słowa Abrahama Lewina:

„Dziś ogłoszono w okupacyjnym szmatławcu, wychodzącym po polsku w Warszawie, że wszyscy Cyganie zatrzymani w powiecie warszawskim zostaną wywiezieni i osadzeni w getcie. Wymieniają przy tym następujące «humanitarne» zastrzeżenia: mężczyźni «mogą» zostać wysłani do obozów pracy i «można» bez odszkodowania skonfiskować cały ich dobytek, to znaczy sprzęt gospodarski i konie, i w ogóle wszystko, co posiada i wozi ze sobą cygańska rodzina. W praktyce sprowadzi się to do wywiezienia cygańskich mężczyzn do obozów pracy, gdzie wymrą na skutek ciężkiej pracy i niedostatecznego wyżywienia. A pozostałych Cyganów wpakują nagich i bosych, bez żadnych środków do życia, do getta, gdzie również zginą śmiercią głodową i z powodu epidemii”⁵.

Romowie przed wojną należeli do grupy stygmatyzowanej, sytuowanej niejako w „getcie kulturowym”, na marginesach społeczeństwa, co przekładało się na sytuację w dzielnicy zamkniętej. Pewnego rodzaju napięcia w stosunkach romsko-żydowskich zauważyć można także w gettowych

² Zob. „Nowy Kurier Warszawski” 131/1942. Według Jerzego Ficowskiego Romowie byli zsyłani do getta już w 1941 r.

³ J. Dębski, J. Talewicz-Kwiatkowska, *Prześladowania i masowa zagłada Romów podczas II wojny światowej w świetle relacji i wspomnień*, Warszawa 2007, s. 154.

⁴ Ibidem, s. 67.

⁵ A. Lewin, *Dziennik*, oprac. K. Person, Warszawa 2016, s. 83.

zapisach. Nawet w dzielnicy zamkniętej – przestrzeni wykluczenia Żydów – byli „obcymi”. Żydowscy uchodźcy i przesiedleńcy z prowincji, którzy przybyli do Warszawy jeszcze przed zamknięciem getta – według Chaima Kapłana – wyróżniali się odmiennym wyglądem i wydawali się wręcz „egzotyczni”⁶, Romowie byli jednak grupą najbardziej wyrazistą i się odznaczającą. Ich obecność okazywała się często problematyczna dla Żydów z uwagi na dzielące ich różnice kulturowe. Ich pojawienie się w getcie nie zostało przyjęte neutralnie, lecz wywołało żywe reakcje. Nieznany autor odnotował w swoim dzienniku, że w czerwcu 1942 roku do getta wprowadzono około dwóch tysięcy Romów, którym tymczasowo przydzielono najpierw lokal przy ulicy Pokornej, następnie zaś mieli zająć budynki przy Wołyńskiej, w których przebywali już Żydzi. Zauważył on, że skupiali wokół siebie grupę ciekawskich: „Dziś Cyganie pojawili się na ulicach ghetta i wzbudziła ogólną sensację. Widziałem dwie Cyganki, za którymi podążała czereda dzieci, dalej znowu kilku Cyganów, otoczonych gromadą ciekawych gapiów. Są oni nędznie ubrani, rozmawiają po niemiecku. Cyganki z miejsca zabrały się do swoich zwykłych zajęć, to jest po trochu wróżyły, żebrały, niektóre podobno rozpoczęły już chodzenie po podwórku i zbieranie jałmużny. Cyganów tych zbierają z całej Rzeszy i tu ich sprowadzają”⁷.

Również Kapłan pisał o tym, że przyjazd Romów do getta stanowił swoistą „sensację” i z ironią stwierdzał, że usytuowanie ich razem z Żydami było logicznym posunięciem ze strony okupanta, wiele ich bowiem łączyło. Zarówno Żydów, jak i „Cyganów” zaliczano do ludów wędrownych, nie mogli oni zawierać małżeństw z „Aryjczykami” i podlegali rasistowskim ustawom norymberskim. Twierdził on, że w getcie Romowie będą najpierw parać się swoimi tradycyjnymi zajęciami: mężczyźni handlem końmi, kobiety zaś wróżeniem i, co najważniejsze, wspomogą Żydów w szmu-

glu. Uznał ponadto, że kiedy już się zdomowią, następnie zaczną okradać „swoich braci” w niedoli. Na potwierdzenie swoich przypuszczeń przytoczył zdarzenie z ulicy Karmelickiej. Na oczach wielu przechodniów jeden z Romów ukradł Żydowi płaszcz, co wywołało ogólne oburzenie⁸.

Natomiast na inny rodzaj wyróżniania się Romów na ulicach – ze względu na zachowanie – wskazują przywoływane przez Jerzego Ficowskiego rękopisy żydowskiego lekarza Edwarda Reichera, który w czasie akcji likwidacyjnej obserwował z dachu zburzonego budynku pochód Żydów prowadzonych na Umschlagplatz – plac przeładunkowy, skąd odchodziły pociągi do Trebłinki. Wśród nich wyraźnie zaznaczała swoją odrębność grupa około 100–200 „Cyganów”. W przeciwieństwie do Żydów poruszali się oni energicznie, wręcz ochoczo, jakby nieświadomi tego, co ich czeka⁹.

Na obawy przed napływową ludnością niewątpliwie istotny wpływ miały aspekty pragmatyczne. Mimo nieustannego zmniejszania obszaru getta transporty Żydów z Polski i innych krajów oraz Romów nie ustawały. Stanisław Adler zwracał uwagę na problemy lokalowe, kiedy w czerwcu 1942 roku wraz z przesiedleniem Żydów z Niemiec i Czechosłowacji wprowadzono do dzielnicy zamkniętej grupę Romów przewodzoną przez „cygańskiego” króla Kwieka. Adler zajął się urządzeniem i przydziałem odpowiednich dla nich schronisk, co nie było łatwym zadaniem¹⁰. Getto było przepełnione, borykano się z niedoborem żywności i pogarszającymi się warunkami sanitarnymi. Wprawdzie działały w nim organizacje wspierające uchodźców i przesiedleńców, ale ich pomoc okazywała się niewystarczająca.

Tłok panował także w więzieniu na Gęsiej. Według Emanuela Ringelbluma w maju 1942 roku przebywało tam cztery razy więcej osób, niż mogły pomieścić cele, w związku z czym zdarzały się przypadki omdlenia, a śmiertelność była bardzo wysoka. Odnotował on: „Wśród więźniów są również Cyganie, których Auerswald nazywa Cyganami-

⁶ *The Warsaw Diary of Chaim A. Kaplan*, przekł. i red. A.I. Katsh, New York 1973, s. 94. Działacze zajmujący się opieką społeczną w dzielnicy zamkniętej dzielili Żydów przybywających do getta z mniejszych miejscowości na przesiedleńców i uchodźców. Różnica polegała na tym, że pierwszym władze okupacyjne narzucały miejsce przesiedlenia, natomiast uchodźcy sami dokonywali wyboru. W zasadzie nie stosuje się tych określeń w stosunku do Romów, ale jeśli przyjąć powyższe rozróżnienie, można by nazwać ich przesiedleńcami. Wielu Romów było jednak wprowadzanych do getta po doraźnych łapankach, po czym osadzani byli w więzieniu na Gęsiej.

⁷ N.N., *Dziennik*, [w:] *Archiwum Ringelbluma*: t. 5, *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. K. Person, Warszawa 2011, s. 83.

⁸ *The Warsaw Diary of Chaim A. Kaplan...*, s. 354–355.

⁹ J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1985, s. 124–125.

¹⁰ *In the Warsaw Ghetto 1940–1943. An Account of a Witness. The Memoirs of Stanisław Adler*, przekł. S. Chmielewska Philip, Jerozolima 1982, s. 269. Adam Czerniaków wspominał natomiast już w kwietniu 1942 r. o osadzeniu króla Kwieka w więzieniu na Gęsiej.

-Żydami. Część z nich (rumuńscy obywatele) została zwolniona. Cyganki znajdują się w oddzielnej celi. Cyganie siedzą razem z Żydami”¹¹.

W kontekście strategii przetrwania Romów w czasie gettoizacji interesujące wydają się doniesienia o rebelii w więzieniu. Zdaniem Edwarda Reichera, kilkudziesięciu Romów przetrzymywanych na Gęsiej jesienią 1942 roku podniosło bunt. Wyrwali oni klucze strażnikowi i po ucieczce próbowali przedostać się przez mur. Wielu z nich zabito jednak na miejscu, a resztę schwytanych z powrotem zamknięto w więzieniu¹². Choć próba stawienia oporu zakończyła się niepowodzeniem, stanowi przykład praktyki kontestacyjnej wobec warunków wojennych.

Adam Czerniaków dwukrotnie wspominał na kartach swojego dziennika o tym, że na polecenie władz wypuścił on „Cyganów” z więzienia na Gęsiej, co wiązało się z koniecznością zorganizowania dla nich przytułku. Polecił im, zgodnie z zarządzeniem, noszenie białych opasek z czerwoną literą Z – od niemieckiego *Zigeuner*, czyli „Cygan”. Romowie zgłaszali się licznie w tej sprawie do służby porządkowej i prosili jednocześnie o wsparcie, ponieważ nie mieli gdzie się podziać. Prezes Rady Żydowskiej tak to skomentował: „z ludzkich względów muszę się nimi zaopiekować, przede wszystkim kobietami i dziećmi”¹³. Z jego zapisków dowiadujemy się, że rozmawiał on z romskimi przesiedleńcami i interesował się ich losem na tyle, na ile mógł. Wspominał jednocześnie jakby z niechęcią, że „Cyganie” kierowali do niego „«wiernopoddańcze» prośby”. Jako przykład podaje między innymi spotkanie z rodziną Weissów z Hamburga, która zwróciła się do niego w sprawie umożliwienia im powrotu do Niemiec¹⁴.

Romom w getcie nie można było jednak zapewnić odpowiednich warunków bytowych, co oddaje wypowiedź Abrahama Lewina: „Wzbudzą w nas zapewne litość i współczucie, choć nie będziemy w stanie im pomóc, podobnie jak nie mogliśmy ulżyć doli wielu tysięcy własnych uchodźców, którzy wymierają codziennie na mych oczach”¹⁵. Lewin wskazywał na wspólnotę doświadczeń Żydów i Romów w obliczu Zagłady. Choć był przekonany, że zamknięcie „Cyganów” w getcie przyczyni się do wzrostu przeludnienia i rozprzestrzenienia się epidemii, kierowany jednak „współczuciem” nazywał ich „braćmi w cierpieniach”. Jego słowa można odczytywać jako wezwanie do wspólnej pamięci o minionej tragedii, która dotknęła Żydów i Romów:

„A mimo to żywię współczucie dla nieszczęsnych Cyganów. Są oni naszymi braćmi w cierpieniach. Urastają w mych oczach do rangi świętobliwych męczenników. [...] Również krew Cyganów będzie po wsze czasy wołać z ziemi i pokryje hańbą i pogardą

¹¹ E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego wrzesień 1939 – styczeń 1943*, red. A. Eisenbach, przekł. A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 381.

¹² J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach...*, s. 124–125. Zarówno Ficowski, jak i Juskiewiczówna wskazują ponadto, że w sposobach eksterminacji polskich Romów – w przeciwieństwie do tych przesiedlanych z zagranicy do gett i obozów w Polsce – przeważały doraźne egzekucje, co było spowodowane tym, iż Niemcy obawiali się buntu z ich strony oraz ucieczek. W ich przypadku były one bardziej prawdopodobne ze względu na znajomość topografii i lokalnego kontekstu.

¹³ *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, oprac. M. Fuks, Warszawa 1983, s. 290.

¹⁴ *Ibidem*, s. 296.

¹⁵ A. Lewin, *Dziennik...*, s. 84.

głowę niemieckiej blond bestii. «Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi». Ten okrzyk nigdy nie zamilknie i będzie się domagał zemsty!”¹⁶.

Historia Romów w getcie warszawskim kończy się wraz z akcją styczniową w 1943 roku, kiedy ostatni z nich zostali wywiezieni do obozu w Treblince. Ich losy w dzielnicy zamkniętej pozostają w pewnym sensie zapomniane, a pamięć o tych wydarzeniach sytuuje się na obrzeżach dominującej narracji na temat historii warszawskiego getta. Wobec wciąż podejmowanej przez historyków dyskusji nad tym, czy Romowie byli ofiarami Holokaustu, i nad zasadnością porównania Zagłady Żydów i Romów, istotne wydaje się przeniesienie punktu ciężkości z podobnych narracji na badanie indywidualnego doświadczenia i poszerzenie tematów dotąd słabo opracowanych. W literaturze dokumentu osobistego getta Romowie byli najczęściej wspominani w kontekście przesiedlenia i transportów, trudności mieszkaniowych czy pobytu w więzieniu na Gęsiej. Natomiast wątki, które wydają się warte podjęcia w przyszłości, to między innymi reakcje Romów na gettoizację, sposoby radzenia sobie ze zniewoleniem – stosowane przez nich strategie przetrwania, a także to, jak wyglądała w ich przypadku świadomość eksterminacji w czasie akcji likwidacyjnej.

Współcześnie można jednak mówić o początku przywracania pamięci o *Porajmos*, co być może zaowocuje w dalszej perspektywie pogłębieniem badań zarówno nad osobistymi przeżyciami Romów w przestrzeniach eksterminacji pośredniej, jak i relacjami romsko-żydowskimi w czasie gettoizacji. |

¹⁶ Ibidem.

Elvis podczas zajęć edukacyjnych dla dzieci romskich prowadzonych przez stowarzyszenie Nomada, Wrocław
fot. Tomasz Grzyb

